



## **Prawdziwe Wyzwolenie**

Najkrócej mówiąc Prawdziwe Wyzwolenie polega na uwolnieniu przeszłości. Precyzyjniej mówiąc nie chodzi o uwolnienie zdarzeń, ponieważ one już nie istnieją, już są nierzeczywiste. Chodzi o uwolnienie zapisów owych zdarzeń z własnego umysłu. Chodzi o dotarcie do głęboko nieświadomych, a często wypartych znaczeń, które nadaliśmy zdarzeniom.

### **Prawdziwe wyzwolenie odnosi się do naszego umysłu.**

Wymyśliliśmy sobie wiele fikcyjnych problemów, granic i tkwimy w nich, zupełnie nie biorąc pod uwagę, że są nierzeczywiste.

*Pomyśl.*

Istniejemy pomiędzy zegarkiem, a portfelem. Stworzyliśmy i jedno i drugie, sami. Odkąd mamy zegarek na ręku, nie mamy czasu. Odkąd mamy portfel w kieszeni, zawsze nam na coś brak. Nasz wzrok uwięził nas w przedmiotach.

Zapuszczaliśmy się w samochodach i domach. Aby je mieć trzeba kupić, a żeby kupić potrzeba pieniędzy. Więc idziemy do pracy, ale żeby tam pójść trzeba najpierw osiągnąć wiele przeróżnych umiejętności – szkoła, studia, specjalizacje. No i potrzeba butów, ubrania i trzeba coś zjeść. Aby zjeść trzeba zarobić. Błędne koło. Tak właśnie stworzyliśmy sobie świat własnych problemów. Wieczna gonitwa od czegoś do czegoś, by osiągnąć coś jeszcze innego. Trudno się dziwić, że zapomnieliśmy o swojej Rzeczywistej Tożsamości. Jesteśmy Energią, wibracją, światłem, naszym światem jest Wszechświat, naszą przestrzenią jest Nieskończoność, naszym czasem jest Wieczność.

### **Mamy wiele cudownych wynalazków, ale nie mamy siebie.**

Istniejemy na płaskiej mapie. Narysowaliśmy Ziemię, województwo po województwie, kraj po kraju, kontynent po kontynencie. W naszym umyśle, mapowe linie na papierze zmniejszyły naszą przestrzeń życiową. Co więcej jeszcze bardziej umieściły nas na płaszczyźnie – zniknął kierunek pionowy. Określiliśmy sobie, że tam jest wschód, a tam zachód, że tam północ, a tam południe. Zawsze gdzieś tam po horyzont. A w górę, a w dół? Co z tymi kierunkami?

To bardzo ciekawe, wszystko to są kwestie jedynie umowne. Nie istnieje żaden wschód lub południe – no co to jest? To kierunek w którym patrzymy i nazwaliśmy go wschód lub południe. Gdzie jest ten wschód? Powiesz, no tam. Więc idźmy tam. Przeszliśmy tysiąc kilometrów, a znów zapytam: „gdzie jest teraz ten wschód?” Powiesz: „no tam”. OK., chodźmy tam. I staje się jasne, że dokądkolwiek pójdziemy nie będzie tam wschodu lub południa. Zawsze będziemy w miejscu „zero” i zawsze gdzieś tam będzie wschód, a gdzieś południe – gdzieś, czyli nigdzie – równie dobrze będzie powiedzieć, że wszędzie. Ale nie tu, gdzie stoimy. Tu gdzie stoisz, jesteś zawsze dokładnie pomiędzy wschodem, zachodem, południem, północą – pomiędzy tym, czego nie ma. To ma więcej wspólnego z doświadczanym przez nas rytmem Słońca, niż z kierunkami świata. Umówiliśmy się, że wschód znaczy wschód – to wszystko.

### **Istniejemy w świecie własnych nieporozumień, w świecie własnej ignorancji.**



Wymyśliliśmy słowo „rozwój” i wiele pomysłów na to, co ono oznacza. Lecz cokolwiek powiemy, nie będzie wystarczającym wyjaśnieniem. I zamiast się rozwijać, chcemy wyjaśnić znaczenie słowa „rozwój”. Dlatego wciąż błądzimy.

To tak, jak z człowiekiem, który jedzie samochodem z pracy do domu, jest zmęczony, chce jak najszybciej usiąść w swoim ulubionym fotelu i odpocząć, a tu nagle ktoś wymusza pierwszeństwo, bo śpieszy się również, bardziej. Nagle cel się zmienia. „Ja ci pokażę.” I zaczyna się gonitwa po to, by zajechać drogę, by utrudnić, by pokazać, jak to jest, gdy ktoś wymusza pierwszeństwo. Cel się nagle zmienił. Dom znikł, odpoczynek stał się drugoplanowy. 20 lub 50 kilometrów w innym kierunku. Po co?

A co z tym rozwojem?

Jedni twierdzą, że rozwój jest ciągłym osiągnięciem, dołączaniem do tego, co już jest. Ci robią setki rzeczy, by zdobyć, uzyskać. Ich motywacją jest posiłkować, i nie chodzi tylko lub jedynie o płaszczyznę posiadania przedmiotów. Może chodzić o wiedzę lub cokolwiek innego. Obrazowo, tacy ludzie dosypują następną łopatę piachu do wielkiej góry przed sobą.

Drudzy twierdzą, że rozwój jest czymś wręcz odwrotnym. Jest wywalaniem śmiecia, a nie dokładaniem. Ci łopata po łopacie odsypują piach z wielkiej góry przed sobą. Poszukują skarbu ukrytego na samym dole – diamentu, którym są, a który został przysypany milionem i jedną rzeczą.

Kto ma rację? I jedni i drudzy – ani jedni, ani drudzy.

Jak to możliwe? Dwie sprzeczne rzeczy. Nie, one nie są sprzeczne, to my je takimi spostrzegamy.

Wiadomo, że **cokolwiek zyskujesz, coś innego tracisz** – wiadomo, że **jeżeli czegoś się pozbywasz, to jednocześnie coś innego zyskujesz**.

Tak to wygląda. Z tego wynika, że rozwój jest obiema tymi rzeczami jednocześnie i żadną z nich pojedynczo. Cokolwiek dołączamy, dołączamy, by czegoś innego móc się pozbyć – czegokolwiek się pozbywamy, pozbywamy się po to, by coś innego uzyskać, dołączyć. To jedna całość. To spójny proces, którego celem jest po prostu zyskanie świadomości. Dwa teoretycznie przeciwstawne kierunki w tym samym celu. To jak z monetą. Nie możesz dostać „orła”, jeżeli nie dostaniesz też „reszki”. Możesz widzieć jedno, a nie widzieć drugiego, ale to jest równoczesne. Rozwój nie jest „orłem” (dołączanie) i nie jest też „reszką” (pozbywanie się) – rozwój jest „monetą”, całą monetą. Nawet „grzbiet” owej „monety” ma swoje znaczenie. Kiedy podrzucasz monetę z paznokcia, obraca się w locie i raz w słońcu błyska reszka, a raz orzeł. Dodatkowo widzisz piękne „smugi”, które tworzą się z obrotu kolistego „grzbietu” – połączenia „orła” i „reszki”. Zachwycasz się nie orłem, nie reszką, nie grzbietem – cały proces jest zachwycający. Nie byłby możliwy, gdyby zabrakło któregokolwiek z elementów. Więc rozwój nie jest nawet ową „monetą”, lecz tym, co się wydarza za jej przyczyną. „Moneta” jest na zewnątrz, a najważniejsze (rozwój) dzieje się w twoim wnętrzu. Gdy „moneta” szybuje nad głową, w świetle słońca, w tobie dokonuje się proces. Liczy się wewnętrzne doświadczenie – to jest rozwój.

Nie ma większego znaczenia, co dzieje się na zewnątrz. Każde doświadczenie może stać się wyzwaniem wewnętrznego procesu budzenia świadomości, rozwoju. Zewnętrzne rzeczy, zjawiska są jedynie pomocne, by stworzyć sobie kontekst dla wewnętrznych podróży. Tylko to ma znaczenie. Zewnętrzny świat właściwie jedynie dlatego coś w ogóle znaczy. Sam w sobie nie przedstawia jakiegokolwiek wartości – jest iluzją, która ma nam posłużyć do przebudzenia.

Zdrowie i choroba, bogactwo i bieda, radość i smutek – każde doświadczenie jest tym samym (w takim kontekście) – okazją, szansą, darem. Pod jego wpływem może wydarzyć się cud. Zastanów się, kiedy chcesz wstać rano, używasz budzika. Jakie znaczenie ma, czy jest on zielony, czerwony, kwadratowy lub okrągły? Jakie ma znaczenie fakt, czy zbudzi cię



radio, czy alarm w telefonie? Celem jest rano wstać, a budzik – jakkolwiek jest – ma w tym jedynie pomóc.

Istniejemy w Prawdziwej Rzeczywistości, ale jej nie doświadczamy lub doświadczamy niezmiernie rzadko, ponieważ stwarzamy sobie alternatywną, fałszywą rzeczywistość w swoim zagubionym umyśle. Połączenie z Prawdziwym Umysłem daje Prawdziwą Wolność, zaś umysł jest centrum zniewolenia. Lecz aby połączyć się z Umysłem trzeba wewnętrzznego pogodzenia, poddania, ufności. Trzeba dać się poprowadzić czemuś, co przekracza możliwość ludzkiego zrozumienia. To nie jest proste. Chcemy decydować, chcemy władać, chcemy rozumieć. Lecz nasze decyzje podszyte są pychą, nasze władanie jest pozorne, a zrozumienie jest zbyt małe.

Pomyliliśmy znaczenie słowa „sam”. „Sam dokonam” nie oznacza w oddzieleniu od Światła. Sam oznacza, że Światło działa we mnie, przeze mnie. Sam nie zdołam oczyścić swojego umysłu i połączyć się z Umysłem. Nie jestem w stanie zrozumieć, ogarnąć tak wielu rzeczy, a co dopiero je uporządkować i oczyścić. Mogę dokonać otwarcia siebie na przepływ Światła, reszty dokonać może jedynie Światło płynące wprost ze Źródła, z Umysłu.

Wybór jakiego mam dokonać polega na bardzo prostej rzeczy. Mam opowiedzieć się po jednej ze stron. Jest Światłość i ciemność, jest Pokora i pycha, jest Miłość i lęk. To nie są jakieś tam brednie. Nie przypadkiem Jezus mówił, że „nie można dwom panom służyć”. Tak, zawsze komuś służymy – albo Światłości, albo ciemności. Oto nasz wybór, oto nasza Wolna Wola.

Bardziej po ludzku można to wyjaśnić następująco. Są dwie drogi, nie ma trzeciej. Jeżeli wpuścisz ciemność, nie będzie Światłości, zaś jeżeli wpuścisz Światłość, nie będzie ciemności. Nie ma trzeciej drogi, nie ma następnej możliwości. Nie istnieje punkt nieruchomości – jest albo jedno, albo drugie.

Bóg jest Światłością. Nikomu nie może zaszkodzić, ponieważ jest Miłością, ale też (z tego samego powodu) nikomu nie może pomóc, dopóki ktoś sam nie poprosi, a my ludzie mamy z tym niesamowity kłopot – poprosić, zgiąć kolana? O nie, co to, to nie.

Jest w nas ogromna ilość negatywizmu, pychy, a to powoduje, że Bóg nie może nam pomóc. Nie może, ponieważ negatywizm nie znosi pomocy, zamyka się na nią. Negatywizm odrzuca jakkolwiek i czyjąkolwiek pomoc. Tak jak w życiu, raczej się nie zdarza, aby człowiek rozzłoszczony przyjął od kogoś pomoc. Natychmiast się zamyka i wyizolowuje. Przypomnij sobie sytuację swojej złości lub złości kogoś innego – to nie ma znaczenia, chodzi jedynie o spostrzeżenie zasady – więc, jak było wtedy z możliwością pomocy? Z moich doświadczeń wynika, że kiepsko.

Prawdziwe Wyzwolenie polega na zrozumieniu takich właśnie prostych mechanizmów. One rządzą nami, naszym życiem. Kiedy zaczynamy to spostrzegać, rozumieć, mamy chęć przejąć odpowiedzialność. Świadomość i uważność dają pozytywnie rozumiany wpływ.

**Świadomość jest Wyzwoleniem.**

KefAnn